№ 42. Warszawa, Piątek 30 Lipca (11 Sierpnia) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Zuzanny i Dygny PP.
Jutro św. Klary Panny.

× Są organizacje umysłowe zdumiewające obfitością pomysłów i żelazną siłą w ich wykonaniu—są natury wybrane, co jak drzewa utrzymane starannie, wciąż kwitną i owocują ciągle, nie spożyte czasem, nie znając wysilenia—są duchy jasne i błogosławione, które wiecznie promienieją jak słońca, rozpościerając dokoła siebie ciepło dobroczynne. Twórczość jest ich głównym przymiotem i ta oznaka boskiego pochodzenia, nie opuszcza ich nigdy aż do chwili, gdy zimne usta śmierci dotkną się ich szlachetnego czoła, uwieńczonego wawrzynami sławy i aureolą cnoty. Do rzadkiej liczby takich duchów wcielonych, należy bez wątpienia Kraszewski. Do nazwiska tego nie potrzeba dodawać żadnego tytułu ani objaśnienia — zna je każdy ktokolwiek dźwięk tej mowy rozumie a błogosławią wszyscy ci, którym ten wielki uczuciem a nieprzebrany w twórczości autor, przyniósł w ofierze spokój moralny. Kiedyś to nazwisko dziś podziwiane i popularne tylko, będzie wymawiane ze czcią ogromną, jak nazwisko niezwalczonego bohatera, który potrafił utrzymać się czysty i niezachwiany na stromej drodze ciężkiego swego pochodu i wciąż, bez chwili odpoczynku, zasiewał ziarnem swej myśli, tę wdzięczną niwę literatury, której był najzacniejszym i najgorliwszym pracownikiem.

Otóż, ten Kraszewski, pracujący umysłem i duchem od półwieku prawie, z którego dzieł i luźnych utworów, rozrzuconych po pismach perjodycznych, możnaby utworzyć bibljotekę dużą i— teraz jeszcze wciąż pisze z młodzieńczą energją. Dowodem tego, pomiędzy innemi, najnowsza powieść tego znakomitego pisarza, p. t. *Lubonie.* Za młodu, chciał być Homerem ubogiej naszej Hellady, autor *Anafielas'a* — umiał później połączyć balzakowską, głęboką obserwację i charakterystykę, z prostym lecz zbożnym poglądem Reya i ze słonecznym humorem Czarnoleskiego Jana—a teraz znowu, od lat dziesiątka, zarabia sobie na wieniec Walter Scota, wskrzesząjąc z kurhanów.i grobowców, zamierzchłe już dzieje i postacie. Dziś, gdy tak mało rąk karczuje, pociętą na spekulacyjne poręby puszczę umysłowego życia, oby ta ręka mistrza, długo jeszcze rozdawała nam chleb ducha i błogosławiła duchowym plonom naszym.

—

× Cienisty ogródek w Eldorado, który już tyle przyjemności dostarczył publiczności lawirującej po jego tajemniczych gęstwinach, dodał wczoraj jeszcze jedną tegoż rodzaju sensację—Kontrast. Bo czyż nie jest kontrastem nad kontrastami, zestawić muzykę Bethowena z Miłostkami ułanów? i przedzielić dwie tak różne kreacje, ankraktem tylko (nie naszym). Prawda że w Eldorado, dzięki zimnemu jak lód bawarowi z bufetu p. Kotońskiego—i różnym smakołykom produkowanym przez jego knchnię popularną, antrakty stanowią często najprzedniejszą i... najdłuższą część widowiska—zawsze jednak wielki Bethowen, przedzielony od hulaszczych ułanów, choćby, nawet kufelkiem i cielęciną, którą sławny kompozytor istotnie lubił—wyglądał skopromitowany nieco...

Nie będziemy jednak czynili wyrzutów obydwom, dyrektorom teatru i bufetu Eldorado, za wczorajszy program ich *respective* bufetów—gdyż na usprawiedliwienie swoje mogliby odpowiedzieć, że publika która jest ich najwyższym sędzią i najdroższym kutmanem, bawiła się wesoło i jadła z apetytem; że upajał ją zarówno on bawar z lodu, jak ogniste spojrzenia Muz, rzucane z desek sceny na ogródek i tak już pełen... szmermeli.

Nakoniec, bo wszystko, nawet prześladowanie ogródkowych teatrzyków musi mieć koniec kiedyś, naprzykład po upadku Kurjera Warszawskiego, zapowiedzianem jednocześnie z zaćmieniem słońca, mającem przypaść w roku 2355-ym, podczas redakcji Ahaswerusa. — nakoniec tedy, wyznamy szczerze, iż w tegorocznym sezonie, i publiczność i krytyka powinny wiele wybaczyć dyrektorom teatrów ogródkowych, choćby dla tego, że nie wiele im dały zysków i sławy. A cóż zrobią, *publika i krytyka* jeżeli pp. Dyrektorzy, zmierziwszy sobie Warszawę, nie przyjadą tu na rok przyszły? Gdzie przepędzać będzie wieczory publika—o czem pisać będzie ten cały rój reporterów wielkich i małych, co tak butnie rozpiera się i brzęczy, tuż za orkiestrą, na najpierwszem miejscu? Oj! ostrożnie, ostrożnie... nie gniewajmy teatrzyków wędrownych, bo bez nich już podobno nie możnaby się obejść w Warszawie.

. . . .

Wszak prawda, czytelnicy, że to sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia w Eldorado napisane jest gładko—i wygląda tak, jak gdyby piszący je reporter, od początku do końca asystował dziejom sceny p. Trapszy i baletu p. Kotońskiego. A jednak... zbrodniarz ten, zdradził zaufanie redakcji Antraktu i przypędziwszy wieczór wczorajszy w Marcelinie, opisał nam fakt nie istniejący wcale. Tak czytelnicy — Adelajda Bethowena, nie zeszła wczoraj wcale na ogródkową scenę w Eldorado—afisz z powodu choroby czyjejś zmieniono—a p. Kotoński donosi, iż wczoraj na jego bufecie cielęcina nie postała nawet. Nakoniec, panna Józefa, obsługująca najwybredniejszych gości w tym ogródku, zeznała nam *sub secreto*, iż w szesnastym z kolei antałku wydobytym z piwnicy, bawar nie był dość zimnym i spowodował nawet pewne ze strony gości reklamy.

—

× Pan Texel zaczyna nas zasypywać zbytkiem nowości—wczoraj naprzykład w Alhambrze przedstawiano aż dwie nowe sztuki, „Hrabiego Bartka,“ jednoaktową fraszkę przez p. Ludwika Niemojowskiego, przerobioną z francuzkiego—oraz „Dwie Narzeczone“—operę romantyczną a raczej operetkę również jednoaktową, z muzyką Jana Jakescha, dyrektora opery — jakiej? nie wiemy, bo afisz tego nie wymienia.

Hrabia Bartek jest sobie po prostu wesołą, bezpretensjonalną bluetką, napisaną w chwili dobrego humoru, a zaprawną pewną, acz wielce umiarkowaną, dozą dowcipu.—Słucha się tej fraszki, jak humoreski opowiadanej po obiedzie, przy czarnej kawie, z tą różnicą— że dobra humoreska bawi, a hrabia Bartek nudzi dość często, nawet wśród krótkiej swojej jednoaktowej egzystencji.

Heloiza Górnolotnicka i niefortunny do jej ręki konkurent kapitan Bombas, biorą Bartka ogrodnika za przebranego hrabiego, —Heloiza przypuszcza go do pewnej z sobą poufałości, a Bombas pragnie co chwila poniżać go, aby zniewolić panka do zdemaskowania się wreszcie. Ponieważ zaś Bartek nie jest żadnym hrabią, lecz najprawdziwszym Bartkiem, wywiązują się ztąd sceny pocieszne, chociaż autor nie potrafił zużytkować dość zręcznie sytuacji wytworzonych z takiego *qui pro quo.*

Operetta „Dwie narzeczone“ od początku do końca jest lichą klejonką, tak pod względem muzyki jak i libretta. Pan Patiuszenko w roli Jakóba, ojca Wacława, odznaczał się białemi wywiniętemi modnie kołnierzykami, sztywnością ruchów, i brakiem głosu nawet w nizkich tonach. Pan Koziołowski pracował starannie w kilku duetach z panią Micińską... z niewiele lepszem szczęściem, — panna Brzechta w małej roli Wandy, usiłowała również zdobyć, jeżeli nie laury, które na jałowych niwach Alhambry nie kwitną, to przynajmniej pobłażanie publiczności. Skromny ten podbój, powiódł się nawet do pewnego stopnia skromnej walecznicy wokalnej.

Wogóle wczorajszy spektakl w Alhambra, był dość nużący dla tych, którzy po zapowiedzianych tam w afiszu nowaljach, spodziewali się wiele lub... czegoś przynajmniej.

—

× Wczoraj sala Letniego Teatru zapełnioną była, od góry do dołu, a oklaski w niej grzmiały nieustannie prawie. I nic dziwnego! przedstawiano tam bowiem „Straszny Dwór“ Moniuszki—a opera ta jest najcenniejszym klejnotem w djademie naszego znakomitego kompozytora. Szczególniej też cały akt trzeci, przystrojony arją z kurantem, śpiewaną przez p. Cieślewskiego, budził entuzjazm słuchaczy.

—

× Dowiadujemy się, iż znany dyrektor orkiestry operetkowej w „Eldorado“ p. Józef Rybacki z końcem letniego sezonu tegorocznego, całkiem opuszcza p. Trapszę, a rozpocznie współkę dyrekcyjną z p. Mieczysławem Krauze, na teraz w Suwałkach bawiącym. Nowi ci wspólnicy, postanowili obecne towarzystwo p. Krauzego, najzupełniej zreorganizować, i wzmocnić je świeżemi siła-

mi. Słyszeliśmy również, że nowe towarzystwo mieć będzie orkiestrę własną, pod kierunkiem p. Pawlaczek, złożoną z samych czechów, (orkiestra tą grywała dotąd na „Czystem.“) Widać iż pomimo wyrzekania dyrektorów ogródkowych, proceder ten przynosi jeszcze znaczne korzyści, skoro się doń garną nawet obznajmieni z jego budżetem kandydaci.

—

× Z licznego zastępu debiutantów, pragnących obecnie dostać się do składu personelu w teatrze warszawskim, dotąd jeden tylko dopiął pożądanego celu. Jest nim p. Stromfeld, o którego pomyślnych debiutach w „Robotnikach“ i w dyalogu „Na ulicy,“ niedawno pisaliśmy.

—

× „Podróż po Warszawie,“ którą mają niebawem wystawić na scenie Tivoli dyrektorowie trupy Poznańskiej, wznieca już zawczasu ciekawość powszechną. Wszyscy dopytują się kto jest autorem nowej i to miejscowej, od stóp do głów, operetty komicznej, mającej przedstawić, aż w 7-miu obrazach rozmaite fizjognomje i typy z Warszawy? Otóż, kompozytorem muzyki, która w tej podróży towarzyszyć nam będzie, jest p. Sonnenfeld, zaś o adresie twórcy libretta, można powziąść bliższą wiadomość w Redakcji „Muchy“ zanim jeszcze p. Fryze z Filadelfji powróci.

—

× Dolina Szwajcarska opuszczona przez p. Fliege, posępnie teraz wygląda, pomimo że nie brak tam, ani zieloności i cienia dla duszy, ani kurcząt i szampana dla ciała. Dla wskrzeszenia więc tej ustroni z chwilowego letargu, p. Sonnenfeld, zamyśla zabrzmieć tam koncertami świątecznemi, a pierwszy z takich organizuje już na przyszłą Niedzielę.

—

× Warszawscy zwolennicy wrażeń ekwestralnych, wkrótce podobno będą mieli sposobność zachwycać się... amazonkami i woltyżerkami, w najlepszym gatunku — dowiadujemy się bowiem iż do cyrku Salamońskiego ma zjechać towarzystwo jeźdźców konnych p. Leonarda. O! młodzieży pozłacana i wy, szykowni kantorzyści warszawscy — szykujcież prędko bukiety i... banknoty.

× *Dzika pretensja*: Kiedyś, gdzieś, gdzie było wielu zbankrutowanych kupców i bogatych bankierów — jednemu z pierwszych, za długoletnią rzetelność w stosunkach handlowych, bankierzy po upadku jego, ofiarowali rodzaj dożywotniej pensji składkowej, każdy z nich bowiem zdeklarował się ustnie, płacić mu co rok, aż do śmierci, pewną oznaczoną kwotę. Otóż, ów zbankrutowany kupiec, wydając córkę za mąż, przekazał zięciowi swemu w jedynym jaki mógł dać posagu, połowę owych kwot dożywotnich, z zaleceniem ażeby je sam bezpośrednio odbierał.

I szła ta oryginalna manipulacja przez lat kilka, bardzo regularnie. Pewnego roku jednak, zięć przybywszy do kasy jednego z dobrodziejów zdziwił się wielce gdy mu ofiarowano tylko połowę zwykle płaconego wsparcia, a skoro kasjer, nie umiał mu wytłumaczyć powodów takiego *diminuenda*, zażądał audjencji u samego pryncypała.

Wprowadzony doń, zapytał śmiało, dla czego zmniejszono mu w tym roku zwykłe uposażenie.

— Bo, widzisz mój drogi — rzekł bankier, w tym roku miałem wiele wydatków — wyjeżdżałem z córką za granicę i dla tego zaprowadziłem pewne oszczędności w wydatkach.

— Nu! przerwał mu zapyrzony suplikant, dla czego pan jeździ za granicę *za moje pieniądze*? Niech pan jeździ za swoje— dla czego ja mam tracić?

Bankier osłupiał. — Później jednak, rozśmiał się i przyznawszy słuszność zarzutowi suplikanta, kazał mu wypłacić w całości zwykłą jego jałmużnę.

—

× W ostatnim numerze „Bibljoteki Warszawskiej,“ spotykamy nowy do dziejów literatury naszej przyczynek; znany autor „Kirgiza“ p. Zieliński, donosi iż powziął wiadomość wielce ciekawą i z dobrego pochodzącą źródła, według której, Antoni Malczewski oprócz sławnej „Marji“, napisał był inny poemat, p. t. „Jeremi Wiśniowiecki“. Cenny ten skarb poetyczny znajduje się dotąd w rękopiśmie. Szkoda że p. Zieliński nie podał w liście swym przyczyn dla których rękopism takiego jak Malczewski poety, dotąd wydrukowanym nie został, co jest rzeczą tem dziwniejszą iż reprezentuje on, nawet pod względem materjalnym dość wysoką wartość.

———

⊙ Krystyna Nilsson ofiarowała w tych czasach sumę 25,000 franków, na założenie szpitala w Paryżu dla cierpiących na choroby gardlane.

Winniśmy powód tego zapisu objaśnić.

Niezawsze życie tej słynnej śpiewaczki promieniło się szczęściem, w dzieciństwie doznała ona wszystkich dolegliwości nędzy, a licząc lat siedm przebyła straszliwą chorobę zwaną *Krupem*.

W chwili odzyskania zdrowia, mała Nilsson wstąpiła do kościoła, i uczyniła ślub, że gdy zostanie bogatą, wyznaczy pewną kwotę na jaką dobroczynną instytucję. Krystyna Nilsson obecnie wywiązała się z przysięgi wykonanej w dzieciństwie.

—

⊙ W teatrze komedji Francuskiej, już odbywają się próby z nowym dramatem Parody'ego.— *Westalka* czyli *Rzym zwyciężony*. Główną rolę w tej sztuce obejmuje pani Sara Bernhardt.

—

⊙ Życiorys młodej i słynnej śpiewaczki angielskiej Miss Arabellli Godarch, bogatym jest wielce w niezwykłe i awanturnicze przygody.—Miss Arabella już w czwartym roku życia opuściła ojczyznę, a w dziesiątym zaczęła kształcić się na śpiewaczkę. W ciągu swego zawodu artystycznego, występowała w 189 teatrach, a czysty ogółowy dochód z tych wszystkich występów, przyniósł jej 375,000 franków! Najwięcej złota zebrała z Australji występując w Melburn. W mieście indyjskiem Madras, Miss Arabellę złupili rzezimieszkowie na 10,000 franków, a obok tej straty w porcie Madraskim poniosła jesze drugą na czasie—gdyż przez piętnaście dni musiała pozostawać na statku, z powodu grasującej na nim ospy. W Sydnej Miss Arabella procesowała się z impressariem i skazaną została przez tamtejsze sądy, na zwrot pobranego honorarjum i znaczne koszta procesu. Artystka ta przebiegła w swem życiu 72,000 kilometrów drogi—czyli linję przechodzącą dwakroć długość obwodu kuli ziemskiej. W jednej swej podróży, a mianowicie przy brzegach północno-wschodnich Australji, Miss Godarch omal nie utraciła życia, gdyż statek na którym płynęła uległ rozbiciu.

Dziś Miss Arabella mogłaby spocząć na wieńcach sławy, uwitych z kwiatów krzewiących się we wszystkich pięciu częściach świata. Artystka jednak rozmiłowana w sztuce, zbiera oklaski przy blasku kinkietów w Londynie, a kto wie—czy nie marzy jeszcze, po raz drugi odbyć podróż na około świata i zebrać nowy bukiet wrażeń.

—

⊙ Obraz Gustawa Guillaumet'a przedstawiający rolnika algierskiego, nabytym został przez Emila Girardin, za sumę 10,000 franków.

—

⊙ Trzyaktowa komedja Pawła Ferriera, p. t. „Kompensacje“ w przyszłym miesiącu ma być pierwszy raz odegraną w teatrze paryskim Gymnase.

—

⊙ Słynny muzyk Guetano Brizzi umarł w Bolonii.

—

⊙ W Wiedniu grano niedawno „Płatnerza“, operę Lortzinga, w której Bastiano Widmann, zwany przez kolegów „pięknym tenorem“, przedstawiał rolę hrabiego Liebenau.

Otóż w jednej scenie, hrabia miał złożyć pocałunek na ustach panny Giovanni, która występowała w roli panny Irmentrant. W tego rodzaju expozycjach pocałunek daje się... w powietrzu — Widmann jednak zapatrywał się na ten przedmiot z punktu więcej realistycznego—i nie mogąc dotknąć ust artystki, wycisnął głośny całus na jej gorsie.

Pana Giovani wniosła skargę na śpiewaka do dyrekcji teatru, w skutek czego wzbroniono pięknemu tenorowi podobnych manifestacij.

Na drugiem wszakże przedstawieniu Płatnerza, panna Giovanni widząc zbliżającego się do siebie Widmana w tejże samej scenie— rzekła głośno:

— Od pocałunku uwalniam.

— Na te słowa tenor bez namysłu odpowiedział.

— Dzięki ci panie!—żeś mnie uwolnił od ucałowania, takiego starego grata!

Śpiewaczka oburzona tą apostrofą, wybiegła za kulisy, a publika nie mogła powstrzymać się od wybuchów w wesołości.

Podobno dyrekcja poleciła pięknemu tenorowi, aby postarał się dać jakieś zadosćuczynienie obrażonej śpiewaczce.

—

⊙ W Londynie odbywała się niedawno sprzedaż rozmaitych drogocennych przedmiotów sztuki, będących własnością hr. Jarnac. za miednicę błękitną porcelanową, medaljonami wysadzaną, zapłacono 2,525 franków— Za garnitur filiżanek z porcelany sewrskiej, z portretami Abelarda i Heloizy 1,000 franków. Za wazę z porcelany chińskiej 31,250 fr., a za dwie inne wazy sewrskie, w kształcie tulipanów, ofiarowane niegdyś przez Ludwika XV słynnemu zdobywcy indyjskiemu Hyder-Alemu, które następnie przeszły do Europy po wzięciu szturmem miasta Seringapatam, zapłacono 40,000 franków!

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.

Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.

Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.

Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.

Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.

Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.

Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.

Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.
Pociąg osobowo-miejscowy (4-ryklasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.
Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.
Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.
Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.

Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

ALHAMBRA

Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Józefa Teksla.
Dziś w Piątek, 30 Lipca (11 Sierpnia) 1876 r.
Poczciwy Łotr
dramat w 5 aktach, z francuskiego.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TIVOLI

(Teatr z Poznania).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.
Dziś w Piątek, 30 Lipca (11 Sierpnia) 1876 r.
Podróż przez środek ziemi
Czarodziejsko-komiczna komedjo-opera, w 4 aktach, z muzyką z różnych oper.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ELDORADO

(przy ulicy Długiej).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Anastazego Trapszo.
Dziś w Piątek, 30 Lipca (11 Sierpnia) 1876 r.
Tajemnice Paryża
Melodrama Eugenjusza Sue.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

ALKAZAR

(przy ulicy Królewskiej)
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Juljana Grabińskiego.
Dziś w Piątek, 30 Lipca (11 Sierpnia) 1876 r.
Miłość z przeszkodami.— Mieszczanie i kmiotki.
Początek o godz. 8-ej wieczorem.

TEATR LETNI
W OGRODZIE SASKIM.

Dziś w Piątek dnia 30-go Lipca (11-go Sierpnia) 1876 roku

ZEMSTA ZA MUR GRANICZNY

Komedja w 4-ch aktach, oryginalnie wierszem napisana przez Aleksandra hr. Fredrę.

*****Rolę Papkina przedstawi pan Jasieński artysta sceny Lwowskiej.**

Cześnik Raptusiewicz — — —	Pan Grzywiński.
Klara, jego wychowanica — — —	Panna Mazurowska.
Rejent Milczek — — —	Pan Rapacki.
Wacław, syn Rejenta — — —	Pan Wolski.
Podstolina — — — —	Pani Mazurowska.
Papkin — — — — —	***Pan Jasieński.
Dyndalski, marszałek Cześnika — — —	Pan Damse.
Śmigalski, dworzanin Cześnika — — —	Pan Kruszyński.
Perełka, kuchmistrz Cześnika — — —	Pan Krupiński.
Michał Kafar, mularze — — —	Pan Dąbrowski.
Maciej Mientus, mularze — — —	Pan Adler.

Hajduki—Pachołki—Wieśniacy.

MĄŻ PIESZCZONY

Komedja w 1-ym akcie ze śpiewkami, z francuskiego Lamberta-Tiboust tłómaczona, z muzyką J. Tatarkiewicza.

Hipolit Clapier — — — —	Pan Szymanowski.
Cezaryna, jego żona — — — —	Panna Popiel.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Cena miejsc zwyczajna.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

HANDEL WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONIALNYCH
Józefa Purwin

ulica Miodowa Nr. 16 nowy, obok Apelacyi.

Posiadając zaopatrzone piwnice w zapasy **Win odstałych**, które zalecają się wysoką **dobrocią**, niniejszem mam zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności, zapewniając najlepszy wybór, cenę przystępną, spieszną ekspedycyę; biorącym większe partje ustępuję rabat. — W pokojach przy tymże handlu urządzonych, codziennie podają się **śniadania i kolacye na gorąco**, potrawy smacznie sporządzone, podanie prędkie, przytem wszelkie trunki, **Wina, Porter i Piwo** angielskie, równieżróżne piwa krajowe. **Wina Szampańskie** różnych marek podają się zamrożone. Tenże handel otrzymał **Ser Perino**, funt po kop. 22½.

32—6—5



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znowu rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter posępny.

1—0—25

Fabryka Obić Papierowych
pod firmą
I. FRANASZEK
dawniej A. Vetter & C°

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.**

19—0—19

Simon i Stecki
dawniej
J. L. FLATAU
Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym.

36—0—8

SZYBY
Belgijskie, Francuzkie, Lustrzane,
ORAZ
Kolorowe,

różnych rozmiarów i grubości, tak do upiększenia **Domów**, jak do **wystaw sklepowych**, sprzedaje się

najtaniej
w Fabryce Luster
IZYDORA SILBERBERGA

Miodowa N. 496 (1 nowy)
w bramie, na 1-ym piętrze.

6—4

Miodowa N. 496 (nowy 1), w bramie, na 1-m piętrze.

Miodowa N. 496 (nowy 1), w bramie, na 1-m piętrze.

Kantor Przedsiębierstwa
ROBÓT ASFALTOWYCH
J. GANTZWOHL

przeniesionym został na ulicę Bielańską, Nr. 19, nowy.

33—0—9

6. Ulica Czysta 6.
(Wprost Saskiego placu)
Antoni Włodkowski
Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych.

27—0—23

Antoni Stępkowski
WŁAŚCICIEL ZNANEGO
HANDLU WIN i DELIKATESÓW
przy Teatralnym Placu

wyjechał w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich.** Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny.

8—0—30

RESTAURACJA
TOMASZA JASIŃSKIEGO
W dolinie Szwajcarskiej

Codzień zaopatrzona w najświeższe zapasy spiżarniane i piwniczne.

Przyjmuje obstalunki na śniadania obiady i kolacje po cenach umiarkowanych. 0—28

CZEKOLADA
BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu
Aleksander Bocquet
W Gmachu Teatralnym.

35—0—10

Magazyn Bławatny
J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego. Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się **szybko**, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—30

A. BOCQUET
Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich**, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki.

3—0—20

Дозволено Цензурою, Варшава 30 Іюля 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.